

Półprawdy i bzdury

Autor tego zbioru, **Robert Marcinkowski**, utworów jest adiunktem w Polityce Krakowskiej, piosenkarzem, gitarzystą, poetą, projektantem krajobrazów miast. W swych utworach ogląda rzeczywistość z perspektywy ironicznej oraz humorystycznej. Te utwory w opinii Autora mają charakter „fraszkopodobny”, a ich domniemanym celem jest „pokoić”, co tak zostaje wyjaśnione: *Wkurzyła się, bo próbowałaś koić ją po, / a trzeba trochę przed-pokoić, / a nie po-kojaco działać, rozumiesz.*

W wierszu – „Świat według listonosza” czytamy: *„wkrada się świtem w każde drzwi / w galerie sennych marze pań... / Służbowo przenika nocne koszule / i jawny bezwstyd rękawików. // Za daleko nie wchodzi bo nie uchodzi / a on tylko roznosi, a jeszcze się rozniesie... / Uchodzi więc i gna i dalej roznosi / i aż go roznosi, tak gna!*

W serii „Limeryki pierwsze” Poeta zamieszcza wiersz pt. „Myślenie”, w którym czytamy: *Raz poetka miała wielkie Myślenie / jak bez chłopca zaspokoić nagłą chciwą. / Niech zrymuje ktoś z niebogą / smoczy ogon. Nie pomogą / na tę chciwą wszak mgławicę ni gromnice.*

Także wiele uszczypliwości kieruje Autor pod adresem turystów nieustannie zalewających tłumami centrum Krakowa. Także obrywa się Kościołowi i skłonnościom seksualnym jego urzędników. Podśmiewa się z turystów zmęczonych, wędrujących po górach Małopolski. Drwi z nowych technologii komunikacyjnych, oplatających ludzi swymi usługami, indoktrynacji dzieci we wszelkie możliwe sposoby. Naśmiewa się z poetów i ich naiwnej wiary w siłę słowa poetyckiego. Tropi zażarcie powrotu do PRL-u jako antidotum na kłamstwa obecnego świata. Pokpiwa z naiwności wojujących o ekologiczny stosunek ludzi do świata przyrody. Pokazuje głupotę ludzi w stosunku do udomowionych zwierząt i ich wiarę, że darowizny poprawiają ich byt. Podśmiewa się z poetek gloryfikujących uczucia miłości. Demaskuje sensy rozmów Polaków na temat życia codziennego. Pokazuje niedoskonałość metafor na temat współczesności i niedoskonałość metafor religijnych świata, które limitują wolność ludzi. Podważa myśli filozoficznych myślicieli i ich względność co do zawartych w nich prawd. Pokpiwa z tzw. „literatury pięknej” i wiary w ich historyczną wiekopomność. Demaskuje całą serię nonsensów krążący po naszej kulturze duchowej.

Pomimo wszystko książka ta jest inspirująca intelektualnie i warto ją poczytać.

prof. Ignacy S. Fiut

Robert Marcinkowski, „Bzdurki pogodne. Wydawca: Robert Marcinkowski, Kraków 2022, s. 128.

Zbywalność rzeczy Janusza Urbaniaka

Długa i czasochłonna była droga tomu poezji *Zbywalność rzeczy* **Janusza Urbaniaka** nim dotarła na Wzgórze Stasiewiczówki. Zaczając w ślepej wędrówce m.in. o siedzibę Dolnośląskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. I dopiero przez ręce prezesa, Kazimierza Burnata na XX festiwalu poezji „Poeci bez granic” w Polanicy Zdroju została przekazana adresatowi. Z marszu, mailowo, poinformowałem autora. Z wielką ulgą przyjął pokwitowanie odbioru. A i minęło kilka miesięcy – 29 marca 2024 roku (Wielki piątek) – kiedy wreszcie mogłem (zaległe recenzje, występy) skreślić kilka własnych (subiektywnych) słów „wycroczni”? Widząc debiutanta (pierwsza książka) przy źródle kastalskim. I mimo że mieszka (cudzoziemiec, Ostrów Wielkopolski) poza zasięgiem strzały Apollona (licząc z Nysy) postaram się by moja wypowiedź nie była pytyjską!?

Janusz Urbaniak to człowiek (nie każdy zasługuje na takie miano) poważnie podchodzący do zagadnienia poezji. Publikował w „Odrze”, „Protokole Kulturalnym”, „Akancie”, „Migotaniach”, „Helikopterze”, „Twórczości”. Już te pisma wyznaczają hierarchię wartości – wręczając niewidzialny glejt z „prawem rozbudzonego tworzenia”. Wykładowca – z dwudziestoletnim stażem – filozofii na Uniwersytecie Wrocławskim, które porzucił na rzecz biznesu (firma rodzinna wytwarzająca świece) i wydawca tygodnika lokalnego „Rzecz Krotoszyńska”. Pomieszczony w antologiach i przynależny do grup literackich. Bywalec...

Fragment listu z 5 listopada 2022 roku, dołączonego do książki: „piszemy nie tylko dlatego, żeby nas czytano (co wcale nie jest takie pewne), ale także, by nas – w jakiś choćby krótki sposób – oceniano”.

Lubię takie postawienie sprawy. Zaświadcza to o głębokim przekonaniu poety – artysty w szerokim rozumieniu – w Jego powołanie przez Opatrzność do transformacji historii faktycznej w zapamiętaną – czyli w mit. Przemieniana ją więc poeta w symboliczne konstrukcje wspierające, czując, że dysonans między mitem a historią zostaje w retrospekcji kulturowej rozwodniony. Nie liczą się fakty, lecz motyw zapamiętany/widziany/zasłyszany. Wspomnieć muszę o fascynacji Narcyza pięknem własnej twarzy, odbitej w lustrze wody. I zadać pytanie co dostrzegł/dojrzał nadto w płaszczyźnie zwierciadła – czy może również swój los, swoją przyszłość tragiczną, której kresu jeszcze nie znał, bo przepowiednię Tejrezjasza posiadała tylko jego matka – nimfa Liriope. Doznał zachwyty – potwierdza to mit. Ale czy smutku? Notabene odczucia te są obok siebie blisko. Zachwyty? – *patrzył w jej oczy zielone / był miłością płonął // tego nie zabiorą nam / nigdy – powiedziała po cichu – efekt*

niespodziewanego odkrycia (stare akty notarialne w przepierzeniu rodowej kamienicy). Obcowania – powiedzmy z sąsiadką – ale się rozmarzyłem, z czymś wyjątkowym, wzniosłym albo idealnym, jak Alfa Romeo Spider, grecki rydwan z kuźni Hefajstosa. – Wzorem piękna: Venus z Milo, Ava Gardner, choć trudno osiągalnym... Oczywiście nie dla wszystkich?! Smutek? – *rano przyszła kobieta / w ciąży / czuł jej nucenie // wiedział już co znaczy / słowo mieć / czym rzeczy są / a miłość czym // gdybym tylko wiedzieć / mógł – modlił się // powoli kroił chleb / brał go do ust // a ludzie z wysypiska / byli tuż tuż / widział jak toczyli / ulicą swój los / ma wysokim wózku (...) stali teraz z opuszczonymi głowami / zastygli nie potrafiący mówić / niekiedy odrywali oczy od nurtu / i oglądali swoje dłonie.*

Smutek... ma zmienny kolor, jest skutkiem gorzkiej prawdy „rzucanej” w twarz, doznane rozczarowanie pączkującego rezygnacją, udręką. Więc czy wymowa/przesłanie tej metaforycznej „wiekowej bajki” jest jednoznaczna?

Twórczość, w przeróżnych odsłonach, bywa wypadkową tego mitu. Artyści chcą przeglądać się w „lustrze” swej świadomości, w swym ego, by wyszarpywać stamtąd obrazy i słowa poświadczające obecność?... Z klasycznej triady – dobro, piękno, prawda – w tomie *Zbywalność rzeczy* wybrzmiewa tylko... prawda! podkreślająca: „punkt widzenia zależy od punktu siedzenia”.

Janusz Urbaniak w krótkich ujęciach, a nawet pojedynczych kadrach zamyka takie sytuacje i ikony.

*gdzieś zawodziła syrena
umierał ktoś albo tylko
rozbijał ból drewnianym
młotkiem*

*stare kobiety w oknach
czule muskały chodniki*

*

*często przechadzał się
w myślach ulicami jej miasta
wśród kanałów*

*

*żył z nim jak z bratem
siedział przy jednym stole
jedli z jednego talerza*

*tej samej muzyki słuchali
kochali tę samą kobietę*

*

*gdzieś stara kamienica
z zalepionymi oczami*

*i obnażone nogi niewiast
– biegnąca do góry linia życia*

*i mężczyźni pochyleni
w bramie nad butelkami*

(Dokończenie na stronie 18)